

Melioracja to jedno z głównych zadań naszego rolnictwa. W roku 1962 na wsi legnickiej kosztem 7 mln zł zmeliorowane zostanie 3 tys. ha. Uregulowano 17 km rzeki Wierzbicki, na co wydatkowano dalszych 3,5 mln zł. Na rok 1963 przewidziano na meliorację 11 mln zł. Przy pracach tych zatrudnionych jest obecnie ponad 800 ludzi. Fot. Józef Datz

Handlowe innowacje

„P.T. Kliencie! Korzystaj z ułatwień, które proponuje Ci wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwem we Wrocławiu! Weź kartkę pocztową leżącą w sklepie zaopatrzonej w znaczek, w adres WPHO. Napisz swoje uwagi o obuwu, które Ci proponujemy, o obuwu, którego znaleźć nie możesz! Załączając zaopatrzenia sklepu w taki typ i rozmiar obuwia, jaki jest Ci potrzebny, jaki Ci się podoba!” Nie wiem, czy tak dosłownie brzmieć winno hasło, zapowiadające ciekawą innowację, wprowadzoną przez wrocławskie WPH Obuwem. Ale nie o słowa przecież chodzi, lecz o treść, sens i intencję. A te są chyba w skrócie takie jak to powyżej sformułowane.

Na terenie naszego województwa wytypowano jedenaście sklepów, w tym dziewięć patronackich, które będą pomagały WPHO w badaniach rynkowych. W tym celu kierownicy tych sklepów będą przesyłali regularnie do Wrocławia sprawozdania o brakach artyku-

łów, których poszukują klienci, o artykułach poszukiwanych, a nie produkowanych w kraju, o nadwyżkach niektórych artykułów w zapasach sklepów i o artykułach nowo wprowadzonych na rynek.

Brzmi to bardzo fachowo, ale jest bardzo proste, a co ważniejsze, nader korzystne dla klientów.

Legnica otrzymała jeden taki sklep patronacki. Jest to sklep obuwniczy MHD przy ul. Rosenbergo 44. Podlega on szczególnej opiece ze strony WPHO i będzie miał, jak wynika z założeń, niemały wpływ na zaopatrzenie naszego miasta w obuwie. Wypływność to właśnie z badań rynku, a po prostu powiedziawszy, z tego, jak przebiegać będzie informowanie WPHO o zapotrzebowaniu różnego rodzaju obuwia. Dalej, o czym już wspominałem, klient korzystając z kartki pocztowej, aby osobiście przekazać swoje uwagi WPHO.

Jeśli więc chcemy kupić czarne czoienka numer 36 a sklep ich nie

posiada, piszemy do WPHO i żądamy uzupełnienia braków.

Zachodzi teraz pytanie, czy słusznie ten sklep wytypowany został na „korespondenta” i łącznika między klientem i hurtownią. Z tego co zaobserwowaliśmy wynika, że wybór był trafny i gwarantuje rzetelne informowanie WPHO o rzeczywistych potrzebach legnickiego klienta, kupującego obuwie.

Wszystkie rodzaje obuwia, znajdujące się w zapasach sklepu, są w zasadzie udestynowane do obejrzenia na wystawach i w gablotach wewnątrz sklepu. Obsługa jest sprawna, uprzejma, potrafi cierpliwie wypełniać życzenia nawet o bardziej kapryśnych klientach. Zajrzałem do książki życzeń i zażeń. Gwoli sprawiedliwości wynotowałem z niej następującą uwagę: „Wyrażam serdeczne podziękowanie za sprawną obsługę w sklepie, oraz bardzo miły i serdeczny stosunek personelu do klientów. Szczególne uznanie wyrażam ob. Teresie Frąckiewicz. Więcej takich ekspedientek”. Podpis, adres, nr telefonu.

Fakt tym barożej dla nas pochlebny, że klient był aż ze Zgorzelca. Zażalenie na personel, jak dotąd w książce brak.

Jeżeli chodzi więc o obsługę, to nie można mieć zastrzeżeń. Kierownik sklepu, B. Rawicz, ma już dość duże doświadczenie w handlu i w branży obuwniczej, tak że swoje obowiązki korespondenta również będzie spełniał z pożytkiem dla klienta.

Pozostaje sprawa o wódców nowego sposobu badania zapotrzebowania i życzeń klientów. Ze strony sklepu, powtarzam, wszystko będzie zrobione jak najrzetelniej. Ale czy WPHO zastosuje się do przekazywanych sobie uwag i życzeń? Czy piękne hasło, które na cześć handlu obuwem ułożyłem i przytoczyłem stanie się ułatwieniem dla klienta? Nie chcę niczego prorokować. Najbliższy czas powiadamiać, jak się będzie działo. Nasz klient — nasz pan”.

Z. Krenecki

W niedzielę 10 bm Święto Ludowe Akademie, zabawy, festyny...

Powiatowy Komitet Obchodu Święta Ludowego w Legnicy podaje do wiadomości mieszkańcom miasta i powiatu Legnicy, że w dniu 10 czerwca br. t.j. w dniu Święta Ludowego zorganizowane zostaną akademie połączone z zabawami ogólnojęzycznymi w następujących miejscowościach:

świątlicy, Ulesiu, w Siedliskach i Rui. Początek uroczystości godz. 15 we wszystkich punktach.

Porządek dzienny akademii.

1. część oficjalna — krótkie przemówienia oraz występy artystyczne.
 2. zabawa ludowa do godz. 24. Wstęp wolny.
- Celem ułatwienia mieszkańcom Legnicy dojazdu do Kunic MPK uruchomi specjalny wóz, który będzie co godzinę kursował w tym dniu od godz. 12 do 24 od dworca PKP do Kunic i z powrotem. W Kunicach gra znana orkiestra Huków.
- Komitet zaprasza wszystkich sympatyków do wzięcia udziału w uroczystościach i życzy przyjemnej zabawy. Bufet oficjalnie zaopatrzone będzie na miejscu zabawy.

Komitet Obchodu Święta Ludowego

16 CZERWCA
ROZPOCZYNAJĄ SIĘ
„Dni
Legnicy”

Sejmik kulturalny tuż, tuż!

W numerze 18(266) naszego tygodnika zamieściliśmy LIST OTWARTY do działaczy kulturalnych, przewodniczących Rad Zakładowych, Rad Robotniczych, sekretarzy POP, ZMS, ZMW, dyrektorów i kierowników przedsiębiorstw, spółdzielni pracy, PGR-ów, do wszystkich czytelników „Wiadomości Legnickich” zapowiadając ogólną dyskusję nad rozwojem życia kulturalnego naszego miasta i całego regionu.

Sejmik zwołany przez naszą redakcję wspólnie z Wydziałem Kultury Rady Narodowej i TRZZ odbędzie się 20 czerwca 1962 r. w Miejskim Domu Kultury w Legnicy, ul. Mickiewicza 3. Początek obrad o godz. 10. Porządek dzienny przewiduje:

1. zagajenie i powołanie prezydium,
2. przemówienie wprowadzające do dyskusji nad Tematami Rozwoju Życia Kulturalnego Ziemi Legnickiej i projektem powołania Sejmiku (ciąg dalszy na str. 5)

Dziś, jutro, pojutrze...

8, 9 i 10 bm. Państwowy Teatr „Rozmaitości” we Wrocławiu wystawi w Legnicy, w sali teatru G. Dnia sztukę w trzech aktach Jerzego Brozkiewicza pt. „Skandal w Hellbergu”. Sztuka ta — reżyseria Kazimierz Kutz, scenografia Janusz Tavittio — uważana jest przez krytykę, obok „Niemców” Kruczkowskiego za najlepszą pozycję dramatyczną, poświęconą problemom niemieckim. (Ciąg dalszy na str. 6)

Fragment aktu II przedstawienia pt. „Skandal w Hellbergu” Jerzego Brozkiewicza. Od lewej: Hilda — Irena Malkiewicz, Gelehr — Adolf Chronicki, Karol Grober — Erwin Nowiaszek, Lena Jung — Barbara Stesłowicz. Fot. Zdzisław Mozer



WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 23 (271) Rok IX

8 — 14 czerwca 1962 r.

Cena 1 zł

W SPRAWIE tej nie będzie wyroku. Główna bohaterka dramatu nie żyje. Sama targnęła się na swoje młode życie, a jednocześnie pozabawiła życie jedynego dziecka — 7-letniego synka.

Jak doszło do tej makabrycznej tragedii? Jakże było to dramatyczne zakończenie przekreśleniem dwóch istnień ludzkich?

Odtwarzamy tę historię nie po to, aby zaspokoić ciekawość ludzi żartownych sensacji. Chcemy, aby czytelnicy naszego pisma po zapoznaniu się ze stanem faktycznym wypowiedzieli się na naszych łamach, aby opowiedzieli na pytanie, umieszczone na końcu tego reportażu. Nadmieniamy przy tym, że wszystkie imięta są prawdziwe, zmienione zostały tylko ze złośliwych względów nazwiska bohaterów dramatu.

Maria A. miała wszelkie dane, by przypuszczać, że życie jej będzie uślane różami. Była obdarzona niepospolitą urodą, a co najważniejsze — była młoda. Wychodząc za mąż miała za świadka osiemnaście lat, przyszłkowca wszystko układało się dobrze. W rok po ślubie urodziła syna — Jureczka. Meżowi jej dobrze się powodziło, oboje pracowali, zarobki ich były wysokie. W następnych latach coś się zaczęło psuć w tej rodzinie. Okazało się, że Marcia wyszła za mąż bez miłości. Nigdy nie kochała swego męża, ludzią się nadziejała, że wszystko się jakus ułoży, że potrafi zapomnieć człowieka, który mocno utkwiał w jej sercu. Ale myślamy wciąż wracała do niego. Człwiekiem tym był Jan Grudzień. Atmosfera w domu stawała się nie do zniesienia. Nie poprawił sytuacji wyjazd męża Marii z Legnicy. Młoda kobieta zatrzymała przy sobie synka.

Ale i takie rozwiązanie sprawy nie rozwikłało skomplikowanej sytuacji, ponieważ Jan Grudzień był zły. Odwiedzając Marię dosyć często, obcywał zerwać z żoną, prześlakiwał o rozwódzie. Zadał jednak, aby pierwszy krok zrobiła Maria, której nawet obiecywał pomoc finansową. Maria wniosła do sądu sprawę o rozwód. Znów była szczęśliwa. Synek dobrze się czuł, był ładny i grzeszny. Bardzo kochał matkę i polubił Jana. Często pytał: „Kiedy pan Jan będzie noim tatusiem?”. Po uzyskaniu rozwodu przez Marię z podobną sprawą miał wystąpić do sądu Jan G. Wszystko wskazywało na to, że

Wszyscy jesteście sędziami

marzenia Marii spełnią się niebawem. Taka sytuacja trwała do kwietnia bieżącego roku.

Pewnego słonecznego dnia Maria wybrała się z synkiem do parku. Nagle dostrzegła w niej Jana z żoną. Szli uśmiechnięci, przytuleni do siebie. Decyzja Marii po powrocie do domu była krótka i nieodwołalna. Napisała kilka listów. przykleiła do

swjej lewej pierś fotografię Jana, przygotowała listy do siebie i synka i odkreśliła kurek od gazu, po czym położyła się spać. Usnęła oboje na zawsze...

Fotozostało kilka listów. Pierwszy list, adresowany był do siostry. „Kochana Stasiu! — pisała w nim, — zegnaj i ja Ciebie, moja mała siostrzyzyczko. Jesteś jeszcze wolna — pamiętaj kiedy zdecydujesz się na małżeństwo — mocno się zastanów. Nie chciałabym, aby z powodu zawziętej miłości spotkało Cię to, co mnie w tej chwili. Jesteś dopiero w „wiosnie życia” — i pamiętaj — cała to bar-dzo.

Twoja siostra Maria F.S. Stasiu, u krawcowej, znasz ją przecież, jest spódniczka, oddana do szycia. Weź ją sobie!”

Drugi list był adresowany do matki. „Kochana Mamo! Wiem, że to przykre dla Ciebie będzie. Ty dla mnie dużo zrobiłaś i może teraz, gdyby nie Twoja choroba, zrobiłabyś jeszcze więcej — ja natomiast uznam, że to nie potrafiłam nie Ci dać. Teraz kochana Mamo zegnaj na zawsze. Twoja córka Maria i Twój wnuczek Jureczek”.

Trzeci list adresowany był do starszej siostry. „Kochana Kaziu! Tak dłużej żyć nie mogę. Jestem już wybitnie zmęczona naszą dwuznaczną sytuacją z Janem, jak i również samym życiem. Jana kocham do szaleristwa. Dla niego mogłabym zrobić i więcej. (Ciąg dalszy na str. 6)

Pokłosie Dnia Dziecka W Tysiąclatce

Pełna sala radosnych, roześmianych twarzy. W każdym rączkach bukiet kwiatów, na stole nowiujtenki telewizor „Smaragd”, który kierownikowi szkoły Wincentemu Krzysztofikowi w imieniu Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Tysiąclatki przekazuje jego przewodniczący Artur Morawiecki. Przemówienie kierownika szkoły, podziękowanie w imieniu szkoły złożone przez ucznia VII klasy Roberta Jeżewskiego i kwiaty, kwiaty, kwiaty. Jesteśmy wprost zasypani kwiatami, wiele ich zdebi jeszcze do dziś nasze redakcyjne biurka.

Teraz delegacje klasowe opuszczają świetlicę (niestety tylko delegacje klasowe, bo szkoła nie ma auli, by pomieścić 1.007 dzieci uczących się w naszej Tysiąclatce). Komitet Rodzicielski wspólnie ze Spółdzielnią Uczniowską „Harcerz” zorganizował loterię fantową dla wszystkich dzieci. Każdy los przynosi wygraną w postaci przyborów szkolnych, piór, ołówek plastikowych itp. Radości co nie miara. Będzie jej jeszcze więcej za rok, kiedy otrzymają boisko.

Staraniem Komitetu Rodzicielskiego i zakładu opiekuńczego Rejonowego Kierownictwa Robot Wołno-Melioracyjnych przy szkole działa komitet budowy boiska szkolnego. Głównym organizatorem jest nauczyciel WF i trener Andrzej Liedke. Koszt budowy boiska obliczony jest na kwotę 330 tys. zł.

Prezydium MRN przyznało na ten cel 153 tys. zł, z których pokryty zostanie zakup materiałów i koszt zleconych prac specjalistycznych. Reszta wykonywana jest w czynnie społecznym. Cały teren boiska będzie zmeliorowany. 80 proc. tych prac już wykonano przy pomocy Rejonowego Kierownictwa Robot Wołno-Melioracyjnych. Poza tym prace zadeklarowali wszyscy rodzice i nauczyciele szkoły. 8 czerwca br. jest pierwszym dniem wspólnej pracy przy budowie boiska. Dzieci również nie szczędzą wysiłku. Już oczami wyobraźni widzą: biegną, skaczą, trenują dla gry w siatkówkę, piłkę ręczną i koszykówkę.

Dotychczas budowa przebiega zgodnie z planem i można się spodziewać że za rok na Międzynarodowy Dzień Dziecka młodzież Szkoły Tysiąclatki otrzyma piękny prezent — nowoczesne boisko szkolne!

Kłopotem kierownictwa szkoły i Komitetu Rodzicielskiego jest i to, że szkoła nie ma sali gdzie można by było młodzież zebrać lub urządzić np. ogólne spotkanie rodziców. Budowano nową szkołę, a nie pomyślano o świetlicy, którą urządzono dopiero później z dwóch sal. Nie pomyślano również o radiofonowaniu szkoły. Ten problem to dalsze zadanie dla preżnego i aktywnego Komitetu Rodzicielskiego.

A. Wacławek

Nasi delegaci na Kongres Pokoju



MARIA HULAJEW

Posel na Sejm PRL, mieszkanka Legnicy, przewodnicząca Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet.



BOGUSŁAW DĘBSKI

Przewodniczący Komitetu Miejskiego Frontu Jedności Narodu, wybrany na ogólnolegnickiej naradzie działaczy Komitetu Frontu Jedności Narodu.

(Dokończenie na str. 2)

OTWORZYŁ oczy i zamknął je szybko z powrotem: raz zio słońce, wpadające przez okno wprost na niego. Odwrócił głowę, popatrzył na izbę, w której leżał. Dziwnie się to jakoś złożyło. Cztery miesiące temu także obudził się w obcym mieszkaniu, i także przez okno wpadało słońce. I zaczęło się życie z Szubertem i tamtymi. Dobrze życie. Pieniądzy starczyło na to i owo. Dziś znowu. Ciekawe tylko, czy Ludwisiak i ta jego „brygada” też mają taką smykałkę jak Szubert... Okazuje się, że więcej jest takich, co nie wierzą w ten cały pic ze stabilizacją za tysiąc dwieście, tylko kombinują jak mogą. A głupi Kazik chciał mu zainponować swoją fabrykę. Trójczony! Wielkie perspektywy!... Może dla Kazika, ale nie dla niego!... Śmierć frajerom!

Przeciwną się i podniósł na łóżku. Na krześle obok spostrzegł kombinezon. Na nim kartkę: „Śniadanie masz na stole. Zjedz i przyjdź na kombinat”.

Na kombinat? To chyba tam, gdzie w nocy zatrzymał się samochód? Swoją drogą, dobrze się zamelinowali. Pustkowie, baraki. Tutaj ich tak prędko nie nakryją. Nie mógł to Szubert na taki pomysł wpaść? Miasta mu się zachciało. Nocnych lokali i dziwek! Zeby nie to, do dziś mogliby jeszcze kursować po wiochach.

Ubrał się w kombinezon. Rękawy i nogawki były przykrótkie. Zapalił i zaczął przekładać drobiazgi z ubrania. Talię kart, szczyrąk, pieniądze.

Pieniądze. Ile ich tam było? Przeliczył. Czterdzieści siedem złotych. A przedwczoraj było jeszcze pięćset. A dwa tygodnie temu... Miec teraz pięć patyków. Ale miec — znaczyło siedzieć w kiczu z Szubertem. Lepiej było już stracić wszystko dla spalenia za sobą mostów.

Wszedł przed barak. Kombinatu, to chyba tam na prawo. Zapalił drugiego papierosa, poszedł drogą, kopiąc nogą kamyczek.

— Wypałeś się? — Ludwisiak podniósł głowę z nad kupy żelastwa.

Jerzy kiwnął głową, przyglądając się chłopcom, przemierzającym w benzynie jakieś części maszyn.

— To ten, co mówiłem — powiedział Ludwisiak do stojącego obok starszego mężczyzny z krótką fajeczką w zębach.

Ten przekrzywił głowę i spojrzał na Jerzego.

— Ile też macie lat? — zapytał ze śląskim akcentem.

— Osiemnaście. W październiku skończę.

— Osiemnaście... — tamten zamyslił się. — To idźcie z nim do biura, Ludwisiak.

— A ten, to kto? — zagadnął Jerzy, kiedy szli z Ludwisiakiem w stronę baraku z czerwonym szyldem nad wejściem.

— Nasz techniczny. Równy chłop.

— Techniczny? — zdziwił się Jerzy. — Po co wy się tak nazywacie? I biuro...

— A jakbyś chciał? Co tu dziwnego?

Jerzy nie odpowiedział. Zrodziło się w nim podejrzenie, jakby teraz dopiero ocknął się ze snu. Kiedy wieczorem zatrzymał samochód na szosie i włączył pod plandekę, gdzie siedziało kilku mężczyzn, ucieszył się, niby obdarowany wygraną w totka. Rozmowa, prowadzona w ciemności... O czym oni mówili? Dokładnie sobie przypominał.

— ...myśleli, że na frajerów trafili! Ludwisiak bym się nie nazywał, żeby im tego nie wyrwał!

— W dechę go zrobili, tego łyska.

— Mowa!

— W naszej robocie trzeba mieć fart. Inaczej po prośbie trzeba by chodzić!

— E, tak źle znowu nie jest...

Jerzy słuchał i wrócił się wreszcie:

— Panowie koledzy, to czym się zajmują?

— A jeździm sobie tak po ojczyźnie. Tu maszyna, tam budulec, gdzieś znowu narzędzia...

— Jak w handlu — zaśmiał się któryś.

Jerzy poczuł przyjemne łaskotanie. Był znowu wśród swoich!

— Nie depczą? — zapytał jeszcze.

— Że co?

— No, czy nie przysmradzają, bo ja, można powiedzieć, też z podobnej branży. Tylko nie maszyny i budulec. To przyciężkie. Myśmy robili w lepszym towarzystwie...

— Toś bracie fachowiec! Przyśtań do nas, jak nie masz akurat co robić...

...Na tym rozmowa się urwała, bo Jerzy, przemęczony i uspokojony powiedział, że mają czas ranio się dogadać. Chciało im się spać.

...Ale że mnie idiota — myślał idąc obok Ludwisiaka — To przez zmęczenie i sennosć wzięłem ich za chłopaków z ferajny. A to zwyczajne pracusie!

— Zaczekaj — powiedział do

Ludwisiaka. — Muszę skoczyć po dokumenty, bo chyba będą potrzebne.

Nie czekając na odpowiedź, pobiegł do baraku. Szybko sięgnął kombinezon, rzucił go na łóżko. Chciał zostawić kartkę, napisać, że nie frajer „budować lepsze jutro” na tym pustkowie, ale się rozmyślił. Nie będzie się tłumaczył. Kij im w co bądź!

Nie mógł zdecydować, w którym kierunku iść. Usłyszał warkot samochodu. Pusta ciężarówka minęła go i skręciła polem

Zbigniew Krempf

Zaczynny

w stronę rzędu drzew. Ruszył jej śladem.

Kiedy mijał stos desek, natknął się na tamtego z fajeczką. Technicznego.

Nie wyjmując fajeczki z ust zapytał:

— Dokąd się kolega wybiera? Jerzy nie od razu odpowiedział.

Patrzył na tamtego gniewnie, wzywając.

— A co, nie wolno chodzić, gdzie się chce? — burknął.

— Wolno, wolno chodzić, ale myślałem, że przyjechałeś do pracy.

— E, tam!... A właściwie, to chciałem, ale... odwiedzić mi się.

— No, jak ci się odwiedziło — mężczyzna klepnął się po kieszeniach. — Masz może papierosa? Zostawiłem gdzieś tytoń...

Jerzy sięgnął niechętnie do kieszeni.

— O, „Camele” — mężczyzna obracał papierosa w palcach. — Jak ci się nie śpieszy, to usiądź. — Mówisz, że ci się odwiedziło — ciągnął, kiedy usiedli.

— A przecież wcale nie widziałeś naszej budowy. Czy ty sobie zdajesz sprawę, co to jest kombinat miedzi?

— Zdaje! — prychnął Jerzy. — Miedź należy do podstawowych surowców, niezbędnych w budownictwie socjalistycznym — wyrecytował i kpiąco spojrzął na tamtego. — Starczy?

— O, „Camele” — mężczyzna

właściwie stało, że wrócił do baraku. Załował, ale powiedział sobie, że dwa tygodnie jakoś wytrzyma. Z czterdziestoma siedmioma złotymi w kieszeni nie mógł i tak daleko zjechać. Lepiej się pomęczyc.

Przeszły dni, a Jerzy nie odróżniał jednego od drugiego. Każdego wieczoru bolały go wszystkie kości, zapadał w ciężki sen gdy tylko nakrył się kocem.

Brygadę Ludwisiaka nazywano „brygadą oszalałych”. Jerzy przyjmował to na swój sposób. Kpił sobie z tych chłopaków, którzy wyraźnie znajdowali w pracy przyjemność. Jakby kombinat, który ruszy za ileś tam lat, miał przynieść im jakąś osobistą korzyść. Cieszyli się jak dzieci, kiedy zaczęto głębiej pierwszego szyb, kiedy ruszyły urządzenia zamrażające ziemię. Fana-tycy za dwa patyki! Tyko jeden, oprócz Jerzego, członek brygady był inny. Broniek.

Zaczepił Jerzego przy wychodzeniu ze stolówki.

— Ty na tamtych nie patrz. Niech tyrają, aż im para z tyłków pójdzie. Ja tam aby do piętnastego. Potem chodu. Do miasta gdzieś.

Jerzy przytaknął, ale pomyślał, że raz już sparzył się w mieście. Lepiej trzymać się prowincji. Można by znowu spróbować jako akwizytor...

III

Leżeli już w łóżkach, kiedy do drzwi ktoś gwałtownie zastukał. Ten z fajeczką. Techniczny.

— Całą robotę diabli wezmą, jak nie pomożecie, chłopcy — powiedział zdyszczonym głosem. — Puściła gdzieś rura. Woda wali...

— Teraz, po nocy? — odezwał się ze swego kąta Broniek. — Ośmiogodzinny dzień pracy, no nie? Nie ma głupich — odwrócił się na drugi bok.

— Kto na ochotnika, chłopaki? — zawołał Ludwisiak.

Zerwali się wszyscy. Prócz (ciąg dalszy na str. 2/4)

Mężczyzna kiwał głową z bladem. — Zadziora z ciebie — powiedział. — Wszystko wiesz i wszystko masz gdzieś. Ja... — ...w twoim wieku ciężko tyrałem na kapitalistów — przerwał mu Jerzy. — Znam tę śpiewkę. Mój stary nucił mi ją tak długo, aż mnie zanudził. — Mężczyzna roześmiał się. — Nie tak. Chciałem powiedzieć, że ja na twoim miejscu też bym taki był. Bałbym się roboty, szukałbym łatwego grosza. Na „Camele”, na wódzie. A dlaczego? Bo niczego się nie nauczyłem, nic nie potrafię. Pustka i niedoleństwo — podniósł się. — No, wracam. Niech ci się szczęści.

Jerzy siedział jeszcze, kiedy tamten znikł za stosem desek. — Na drugi dzień nie mógł sobie wytłumaczyć, jak to się



„Malgosia”
Fotogram Bronisława Chyły z wystawy fotograficznej.

ARKIWA

LITERACKI

COMIESIECZNY DODATEK „WIADOMOSCI LEGNICKICH”

Nr 4 (40) Rok IV Czerwiec 1962 r

SZYBY rozsypali się po sali. Poeta skoczył do okna.

— Dopiero wczoraj nam wstawili Kiedy onj skończy?

Pętał zajął jego miejsce, rozczepił palce nad piecem:

— Za to dym przestanie nam dokuczać. Dla saperów wojna jeszcze się nie skończyła: codziennie lecą do nieba.

— Kij im w ucho! Na pewno ty le nie marzną co my. I tak nie mieszają — wskazał żelazne, rozbebeszone łóżka, porzucane szafki. Zawartość niektórych stanowił jedynie karabin, ładownica, granat.

— Koców nie ma, szyb nie ma, niaszczów siedem na całą kompanię...

— W zamian świerzb, wszy i to — Pętał przeciągnął dłoń po obrypanej krostami twarzy. — Cholera wie kto moczył się w tym basenie, a my bierzemy stamtąd wodę do mycia.

— Idziemy do miasta.

— Po co?

— Damy mundury do wszalni, kupimy sobie swetry i wyprowadzimy się.

— Coś ty? Dokąd? Przecież musimy być skoszarowani... Bo w razie alarmu...

— Nie dam się dłużej nabierać na takie hece: nie jesteśmy wojskiem. Od innych pracowników różnimy się tylko tym — szarpnął kłapy grantowego munduru o naramiennikach obszytych żółtą wypustką. — Oni mogą mieszkac jak ludzie, to i my. Zresztą daleko nie pójdziemy — wymownie spojrzął w górę: pietro nad strażą przemysłową zaimowała armia dziewcząt pracujących w fabrycznej kuchni.

— Tam trąbkę służbowego też słychać. One mają pierzyny... Chciałbym zobaczyć jak „suniesz”. Zeby tak jeszcze zlała ci szef i jak Dusioj — zakomenderował „tempo raz, tempo, dwa...”

— Nie gadaj ty! Chodźmy.

Fabrykę pokrywał szron. Dach

siódmką dymil podgrzewaną smolą. Wartownik w bramie zacierał ręce. Kiwnęli mu głowami, ruszyli do miasta. Ruiny, poskręcane jak ślimacznice szyny stropów, resztki barykad. Mimo wiatru i silnego przymrozek — obaj szli rozpięci. W laźni oddali do dezynfekcji mundury, bieliznę, wykąpali się. Potem pojechali na „szaber-plac”. Pętał z miejsca przetrzął cały swój majątek w trzy

ina mi się na nogach — głupio powiedział Pętał.

— Włóż sweter i zapnij guziki. — Nie wyglupiaj się! Sam wyglądasz jak coś tam po porodzie, a mnie cheesz ubierać. Ty się zapnij, ja tylko nogi mam czułe.

— To co, pojedziemy do koszar?

— Z przepustką i bez kielicha? Nie wypada. Teraz będzie koło drugiej, wolne mamy do piątej. A w

— Szli pod wiatr: twarze mieli silne. Na rogu — przylepiona do ruin buda; było ich wówczas setki: wódka, papierosy, kawa, kaszanka... i żelazny piecyk.

Poeta nagle skrzyknął: — Właż. — Za co?

— Właż, pętaku — był o trzy centymetry wyższy. — Za to — podsunął mu pod nos owinięty w gazetę sweter.

W budzie był tylko właściciel — gruby kuternoga. Usiedli za brudnym stołem.

— Pół litra — zarządził Poeta. Nalał do szklanek, podniósł swoją do góry. — To przeze mnie tak zmarłeś. Po co kupowałem ten sweter. Zresztą obaj jesteśmy do kitu: całe miasto szabru, a my wydajemy ostatnie grosze.

Wypili; mrużąc oczy przeciągali się jak koty.

— Słuchaj — Pętał był wyraźnie zażenowany; rumienił się. — Czy ty wiersze, to możesz tylko tak do śmiechu... Zeby chłopaków wyłupić?

— Bo co?

Pętał przeżywał mękę nie mniejszą niż Poeta na placu, kiedy decydował: zagrać, czy kupić sweter. Miętosił koniec pasa i spuszczał oczy. — A tak do dziewczyny, o dziewczynie, nie mógłbyś — wyrzucił wreszcie.

— Co za jedna?

— To nie tu...

— Rozmawiałeś chociaż z nią? — Tak, mówiłem jej dzień dobry.

— Ho, ho, rozmowa była rzeczywiste długa i zażyła — Poeta dusił się od śmiechu. Potem spoważniał. — Pisałem, Wieroczką jej było. Lomotałem też w fortepian.

W przyszłości miał występować światowej sławy wirtuoz. No, skoro u ciebie tak — to litr.

— A macie, macie... — zająknął się kuternoga.

— Co: macie? — niebieskie oczy Pętała straciły dziecięcą naiwność.

(ciąg dalszy na str. 2/4)

Jutro się wyprowadzimy

Tadeusz Mikołajek

karty: chciał wygrać złoty zegarek.

— Po swetrze — powiedział wstydliwie. Sam się wyprowadzisz.

Poeta długo wicherzył uszytywnione przymrokiem włosy: przeżywał głęboką rozterkę.

— Kupimy przynajmniej jeden na dwóch — zdecydował.

Czarny, czysto wełniany sweter pochłonął wszystkie oszczędności. Stojąc na skraju rozwrzeszczanego, obstawionego bułami placu, obaj poczuł jakiś niedosyt.

— Jestem szczupły i wiatr roz-

nogi ciągnie. Ja, bracie, tylko w nogi marznę.

— Skoczmy do Hrabiego. Może co wyjdzie...

W śródmieściu jechali tramwajem, później szły piechotą. Zawalone żelastwem i gruzem ulice, nie skażony dymami śnieżek; stada wron. Z rzadka — człowiek.

U Hrabiego nie wyszło: gozdnę temu dostał dwie kule i pojedł do szpitala. Przystanęli przed komisariatem.

— Trzeba go będzie odwiedzić. A w ogóle na dzisiaj dość. Chodźmy do domu.

Marian Obertyński

Matka

Matka to tylko pięć liter — pięć liter zebranych w słowo — jak kosmos w którym tętni życie to ciemność



jedwabna i ciepła w której skrycie dojrzewa embrion Matka to tylko pięć liter



z tych liter buduję pomnik i przed nim chylę swe czoło.

Marian Obertyński

TADEUSZ MIKOŁAJEK GOŚCIEM KLUBU MŁODYCH

Autor nagrodzonej przez Ossolineum współczesnej powieści „Żarówka”, oraz interesującego tomu opowiadań „Po deszczu” — Tadeusz Mikołajek był 22 maja gościem Koła Młodych.

Na spotkaniu które odbyło się w Klubie Prasowym naszej redakcji, Tadeusz Mikołajek odpowiadał na liczne pytania dotyczące zarówno tematyki jego utworu jak i zagadnień warszawskich.

Nadmienić wypada, iż ty

(Dokończenie na str. 2)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

ność. — Widział pan kiedy wiatrak?

Przy akompaniamencie drewnianej nogi butelka wjechała na stół. Pił. Pętał coraz bardziej czerwieniał, Poeta bladł. Dziewczęco delikatne rysy łapał mu dęszczę; wargi rozciągały się i kurczyły.

— Fortepian był mamy, rezać, rezać — powtarzał.

— Zrów zaczynasz? Czy z tobą nie można iść na wódkę — objął go ramieniem. — Pójdziemy, już czwartą.

— Co pójdziemy, gdzie pójdziemy? Musimy skończyć. — Wypił i jak by dopiero teraz dojrzał właściciela. Mięśnie bladej twarzy stygły mu, kamieniały w pijackim obiedzie. Szarpnął bagnet, skoczył.

Pętał chwycił go za uzbrojone ramie, obalił plecami na stół. Zginając mu rękę w przegubie wyluskał bagnet.

— Ty, ty — tocząc pianę chrypsiał Poeta. — Mnie wylamujesz ręce? Ja ci...

— Tu zapłata — wskazał przerażonemu kuternodze sweter i wywłókł rzucającego się na dwór. Ustawił go na nogach, wziął pod ramię. Na wietrze pijany trochę oprzytomniał.

— Chodźmy.

Szli wzdłuż toru. Później przez pełne min i niewypalony ogródek. Ścieżką wracali z fabryki robotnicy. Krzyczeli, ostrzegali. Pętał groził im pięścią i zwierzał się Poecie:

— Ona, bracie, to inny świat.

Czysty jakiś i... — zatrzymał się zasłonięty. Poeta usiadł na oszronionym krzaku. — Stoję czasem w tym zawsonym płaszczu na warcie... Przypomnę sobie, że ona gdzieś jest — to jak wybuch. O, taki — podniósł lewą u stóp rosyjski granat zaczepny, wyciągnął zawleczkę i rzucił. Słychać trzask zapalnika w powietrzu — kucnął. Poeta otwarł oczy dopiero po wybuchu: dotarł do nich słabym podmuchem, puszczając płatki śniegu z gałęzi. Poeta wdrapał się na bunkier, podniósł rękę do góry: „Nam strzelać zakazano, wstąpiłem na działo” — zachwiał się.

Pętał chwycił go w porę. Teraz już obaj byli pijani. Do koszar dobieł o zmroku. Służbowy trąbił przygotowanie do warty. Poeta minął go w drzwiach i upadł na łóżko. Pętał zatrzymał się przy stoliku służbowego. Wziął do ręki wykaz warty. Czytał go wzdłuż wszere, do góry nogami, marszczył się, natężał: wszystko mrowiło mu się w oczach.

— Czy ja mam wartę?

— Nie.

— A Poeta?

— Ma. Posterunek piąty, zmiana pierwsza.

Wpadł na salę pochylił się nad pijanym. — Bolek, wstawaj, wartę masz! Słyszysz! — chwycił go za ramiona, postawił na podłodze. — Posadzaj cię...

— Fortepian był mamy, rezać, rezać — z zamkniętymi oczami marmotał Poeta waląc się na łóżko.

Nakrył go strzepami koca, podbiegł do szafy. Wsunął ładownicę na pas, chwycił karabin; ruchy miał pewne jakby nic nie pił. Na korytarzu stanął w drugim szeregu na lewym skrzydle. Kiedy wyczytano Poetę, krzyknął:

— Jestem!

Pierwsza zmiana nie wchodziła na wartownię. — Podano im hasło i poszli na posterunki. Pętał szedł pogwizdując: udało się. Poeta kimnie dwie godziny i będzie jak nowy. Z wrażeń było mu ciepło. Na okrzyk starego wartownika, odpowiedział:

— Nie drzyj się, bo dostaniesz chrypki. — Widząc, że tamten ściga płaszcz, dodał: — Won, myśmy się z Poetą raz na zawsze odwzyczili. A jutro się wyprowadzimy.

Z karabinem w ręce zaczął obchodzić swój rejon: magazyn główny i zburzoną szóstą halę; w niej straszno. Duś przysięgał, że którejś nocy widział zlotową dziewczynkę: w białych skarpetkach ślizgała się po szynach kolejki. Wciągała go w głąb hali, a kiedy zawracał — szła za nim. Pętał nie bał się duchów. Wiatr strącał cegły, trząskał blachami i płatami zbrojonego szkła, jak

Z nieba leciały pojedyncze płatki śniegu. Nad ogródkami, mimo mrozu — sowy.

— Zdechniecie wraz ze mną — zawyrokował. — Wszystko przez sweter.

— Splunął. Wargi miał jak drewniane.

— Chryste! Kiedy ja bardziej zmarzłem? Niemożliwe, żebym nigdy bardziej nie zmarzł. W czterdziestym trzecim, w Sylwestra,

się grał. Ją też musiałby zostawić. — Na sztywnych nogach wrócił do budki. Dotknął ręką włosów — też sztywne.

W otwartych drzwiach kotłowni szumiał transporter. Kilku robotników spalało koks na taśmie; niosła go prosto do otwartej jamy pieca.

— Tam ciepło; gdybym wszedł — doniosa. Nie, nie wejdę — upierał się podchodząc do drzwi. Przy stanął obok transportera, wciągnął ręce. — Z Poety i tak nic nie będzie. Zarznie kogoś po pijanemu, a ja się zagrzeję...

Bijące z kotłowni ciepło pozbaawiło go resztek świadomości. Pamiętał tylko, że pełni wartę, że jest ciepło. Cieszył się jak młody piesek wypuszczony wiosną na łąkę. Z karabinem na szyi wdrapał się na pomost biegnący wokół pieców; biegał wśród zegarów, rur, przewodów i śmiał się uszczęśliwiony. Jeden z palaczy wszedł za nim na pomost, chciał go naklonić do zejścia.

— Odejdź, stary człowieku — z godnością odparł Pętał. — Jestem na warcie. Ty nie możesz mnie zdjąć.

— Pójdę i zamelduję na wartowni.

— Bez hasła? Zastrzelą cię.

— Pan jest pijany.

— Jaki tam pijany. Jeszcze bym wypił. Ja mam moniejszą głowę niż Poeta; stoję za niego. Tylko dwie godziny. Słuchaj, czy ja z tego karabinu siłukę tamtą szybciej czy nie?

— Pewno że pan może siłukę, ale po co?

— A właśnie że strzelę i nie studek — zszedł na dół. — Patrzcie, cymbały! W te dwie maleńkie, tam wysoko.

Huk dwóch wystrzałów odbił się od murów. W obu szybkach zaczęły malutkie otwory. Palacza odszkodzyli pod ścianę. Pętał zaczął się śmiać.

— Do kąta — krzyknął — ja się będę bawił. I ani buzi otworzyć! Widzieliście, jak strzelam? Żeby was diabeł nie kusił — twarzami do ściany.

Odwrócił się. Resztki koksu zsunęły się z transportera do pieca. Pętał spojrział na pustą taśmę i dziecięcy uśmiech ogarnął mu twarz.

— Pojadę — szepnął. — Wziął karabin pod pachę i usiadł tyłem do kierunku jazdy.

Jutro się wyprowadzimy

Tadeusz Mikołajek

by nie jedna dziewczynka, lecz setki szatanów się tam piekliło. Płac przed halą zawaliło tysiące kół. Dalej — ogródki, za nimi — tor kolejowy.

— Zimno — przystanął zdziwiony. — Cholernie mi zimno. — Rozcierając sobie uda zatoczył się. — Jestem pijany, wszystko hula. Półtora litra we dwóch na głodno...

— Chwycił karabin za lufę i szybkę, wykonał kilka przysiadów. Na chwilę pomogło, potem znów zaczął sztywneć. Aż się przestraszył: — Zamarzną, gówno się nade mną użali i odrąbiono. — Druga runda przysiadów zawiodła; przewrócił się. Magazyn, hala, kotłownia, ogromne regały pełne żelastwa — wszystko wokół niego pływowało. Podparł się karabinem, wstał.

— Lubię Poetę, ale to trochę skurwysyn — pomrukiwał. — On się wyśpi, ja zamarzną. Wszedł do budki, usiadł na laweczce, lecz natychmiast się zerwał. — Zasnę, za dwie, trzy, sekundy — zasną.

włosy mi przecież przymarzyły do śniegu. Musiałem wtedy bardziej zmarznąć. Wytrzymałem, więc i dzisiaj...

Znow przeszedł się wzdłuż szalejącej trzaskiem hali. Zza chmur wylazł skrawek księżycy. Torem przemknął pociąg.

— Takiemu to dobrze — poza zdrósł maszyniście. — Cholera, spalbam z każdą babą, jaka by podeszła. Spalbam nawet z tą rudą, która przyjmuje po trzech. Żeby się tylko zagrzać. Choćbym miał rano pluć na siebie. Nie, muszę wytrzymać: jedyne dwie godziny. Co za porządek! powinni przeciw wykręć, że stoję za Poetę. Posadzić obu do pierdła i spokój, ciepło. Pomodzę się. Nie wierzę w Boga, ale się pomodzę. Może zrobi cud...

Chciał klęknąć, lecz nie mógł zgiąć kolan. — Nie szkodzi. Jak by Bóg był, to by spalił te ruiny i cały ziemski burdel. A ja bym

ZACZYNY

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Bronka i Jerzego. On też nie miał zamiaru pozbywać się nocnego odpoczynku.

— Widziałeś ich? Bohaterowie pracy socjalistycznej — zaśmiał się Broniek po wyjściu tamtych.

Jerzy nie odezwał się. Udawał, że śpi, ale coś go niepokoiło. Wyszli i nawet go nie zapytali, dlaczego nie idzie z nimi. Jakby się zmówili. Ech, przejmować się! Gnaty go bolą jak nieszczęście. A za trzy dni już go tutaj nie będzie.

Obudziwszy się rano stwierdził, że w izbie nikogo nie ma. Tylko Broniek pogwizdywał przy gołębni.

Gdy przyszli na teren budowy, brygada zasypywała rurociąg. Wadliwa, pęknięta na długości metra rura leżała obok.

Józek, który był czynną w rodzaju zastępcy Ludwisiaka, spojrział z przyziębionymi oczami na Bronka i Jerzego.

— Śmierdziele — powiedział cicho i splunął.

Broniek roześmiał się tylko, ale w Jerzym zawrzało. Podskoczył do Józka, chwycił go za gardło.

— Kto śmierdził? Kto? — krzyknął i uderzył Józka pięścią w twarz.

Tamten zachwiał się, ale udało mu się wyrwać. Odszkodzył o krok.

— Kolega taki bokser? No, to dawaj!

Jerzy runął na niego, ładując uderzenia w twarz i tors. Ale i Józek miał pojęcie o boksie. Odparowywał ciosy, trafił Jerzego kilka razy.

Pozostali otoczyli ich kołem, dopinguwali Józka, bo był z ich paczki, żyty z nimi.

— A to co za mecz? — rozległ się nagły głos Technicznego.

Józek odwrócił się do Jerzego plecami i ten, choć nie miał zamiaru reagować na tamto pytanie, opuścił ręce. Jakos nie uchodziło grzmocić po babsku w plecy przeciwnika.

— Szczeniaki, panie inżynierze — powiedział Ludwisiak. — Józek słowo, ten mu w gębę, i tak zaczęli się naparzać.

— Poczekajcie, aż założymy sekcję bokserką naszego klubu — rzekł Techniczny. — Ogłaszam przerwę w zawodach.

Kilku parsknęło śmiechem.

— Musiałaby być ta sekcja już jutro, bo później mnie nie będzie — fuknął Jerzy.

— Trudno — wzruszył ramionami Techniczny i odszedł.

IV.

Koło baraków ktoś uderzał młotkiem w ułamek szyny wiszącej na drucie.

Jerzy odłożył duży, francuski klucz i nie oglądając się na swoich towarzyszy z brygady, poszedł śpiesznie w kierunku przeraźliwego dzwonięcia. Niech tamci martwią się o narzędzia. Jego nie to już nie obchodziło. Byle wziąć pieniądze i zdążyć na autobus.

Szedł na przelaj, w stronę magazynów, gdzie wywrotki zrzucały kostkę brukową. Przystawały na skraju nasypu, pochyłyły swój odwioł i kostka z rumorem waliła się na dół.

Z dołu, któredy przechodził Jerzy, wyglądało to, jakby jakieś plazy składały do gniazda kanciaste jaja. Chociaż... nie wszystkie były kanciaste. Jerzy, snując swoje porównanie, spojrzął mimochodem na zwalisko kostek tuż obok magazynu z częściami jakichś, nie wiedział jakich, maszyn.

Wśród granitowych sześcianów leżał przedmiot, przypominający dwie złożone miski, lub skorupę żółwia.

Jerzy mijał już zwalisko. — „Mina”, pomyślał. — Jakaś stara, przeciwzłogowa mina. Jeżeli grzmotnie w nią, taka kostka będzie huk, jak na Wielkanoc”.

Przyśpieszył kroku. Można było oberwać odłamkiem choć należało przypuszczać, że skoro mina dotąd nie wybuchła, nie wybuchnie i teraz.

Do skraju nasypu znowu podjechała wywrotka. Zasycała pneumatyczne urządzenie. Skrzyżnia zaczęła się powoli jednym końcem unosić i przechylać.

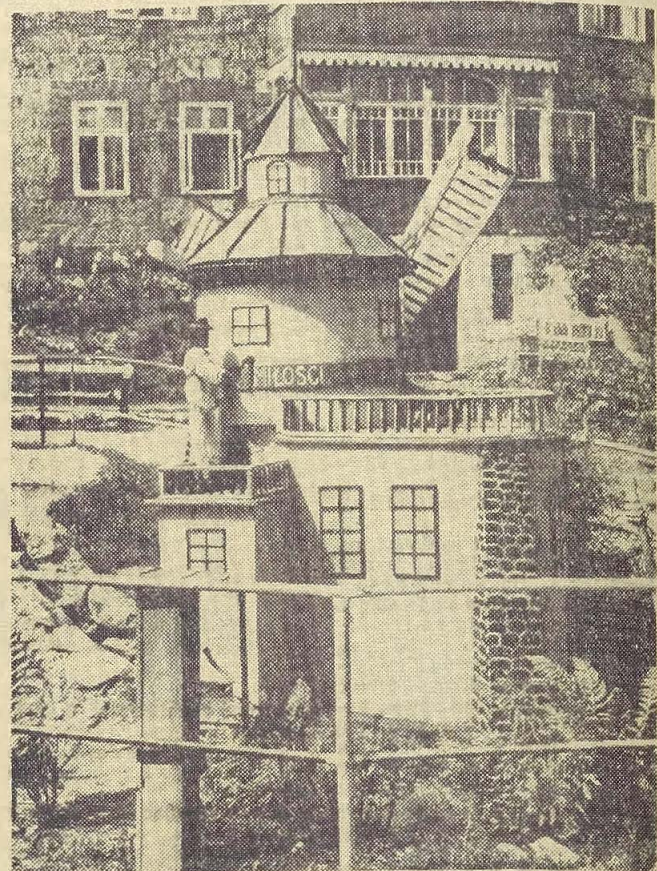
Jerzy zatrzymał się raptem. Przez jedno mgnienie stał bez ruchu, potem rzucił się z powrotem, wprost pod granitowe kostki, wysypujące się z wywrotki.

Złapał minę oburącz, chciał się wyprostować, odbiec, ale pierwsza kostka podcięła mu nogi.

Upadł, pamiętając o zastąpieniu sobą wystającego zapalnika. Druga kostka uderzyła go w ramie. Trzecia kantem zawadziła skroń.

V.

Otworzył oczy i zamknął je



Fot. Piotr Mierzwiński

TADEUSZ MIKOŁAJEK
GOŚCIEM
KLUBU MŁODYCH

(Dokończenie ze str. 1)

tułowe opowiadanie tomu „Po deszczu” drukowane było po raz pierwszy właśnie w naszym Arkuszu Literackim, przed dwoma laty. Obecnie publikujemy opowiadanie pt.: „Jutro się wyprowadzimy”, jedno z przygotowywanego do druku tomu opowiadań Tadeusza Mikołajka.

br.

Bronisław
Freidenberg

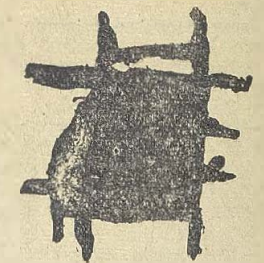
Deszcz pada
kochanie,
choć przedziś.
Momenik,
kolejnik Ci tylko
podniosę.

Przytul się
do mnie
daj ręce,
tak mało
w tym maju
wiosny....

B. Freidenberg

intymny

akt szelestu
perlonu
zweża marginesy
niecierpliwości
od owalu kolan
do nieforemności
ust
wędruje przyspieszone
błaganie
ręce pieszczotliwymi
świeżo rozwijających
liści



Igną do grzbietów
piersi
— nagły zdecydowany
ruch bioder

czy warto formułować
pytania
które mieszczą
odpowiedź.

B. Freidenberg



fot. Maria Czarnecka

24 Klub TRZZ!



że organizatorzy Sejmiku przygotowali tezy do dyskusji nad działalnością Klubu, które wręczono wszystkim uczestnikom, większość dyskutantów ograniczyła się do sprawy przejęcia dotychczasowego Klubu Inteligencji przez TRZZ i określenia jego przyszłej nazwy (tak jakby to było najważniejsze?) nie mówiąc nic, lub prawie nic o cha-

rakterze i formach działalności przyszłego Klubu. Niektóre wypowiedzi były żenująco infantylne. Wystąpienia: M. Gołębiowski, prezesa Spółdzielni SPIB, St. Kijka, dyrektora Technikum Ekonomicznego CRS, inż. J. Dobrzańskiego b. sekretarza Klubu Inteligencji i M. Domagały przewodniczącego Zarządu Powiatowego TRZZ, wniosły jednak konstruktywną myśl do przyszłej działalności Klubu, określiły jego charakter i formy przyszłej działalności zgodnie z projektem tezy.

Z sali padały projekty przyszłej nazwy Klubu: „Klub dobrej roboty”, „Olimp”, „Klub Inteligencji TRZZ” lub po prostu „Klub TRZZ”. W tej sprawie uchwalono wniosek rozpisania za pośrednictwem „Wiadomości” konkursu na przyszłą nazwę Klubu.

Zgodnie z uchwałą Sejmiku dotychczasowy Klub Inteligencji przekształcony został w Klub TRZZ. Do władz przyszłego Zarządu (Rady Klubu) wybrano w jawnym głosowaniu 23 osoby oraz po 5 osób do Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. Ukonstytuowanie Zarządu i zatwierdzenie regulaminu Klubu nastąpi w najbliższą sobotę 9 bm. Sejmikowi przewodniczył sekretarz KP PZPR Augeniusz Arkita.

Komisja wnioskowa zjazdu przyjęła wnioski, które zjazd zaaprobował

(Dokończenie na str. 6)

A. WACŁAWEK

Spotkanie z 1000-leciem

Piękną imprezą z okazji zakończenia rocznego szkolnego konkursu czytelniczego zorganizowały przy pomocy wychowawców klasowych i bibliotekarki, p. Pawłowskiej, dzieci szkoły podstawowej nr 5 w Legnicy.

Zorganizowano w 28 zespołach czytelniczych uczniowie klas od II do VII, na podstawie przeczytanych książek opracowali kilkanaście inscenizacji i krótkich montażów literackich. Największym zainteresowaniem dzieci z klas młodszych cieszyły się historie o walejskim smoku, królu Kraków i królowie Wandzie oraz wiersze o Warszawie. Starsze klasy bardzo starannie przygotowały do recytacji wiersze współczesnych poetów polskich.

Na szczególną uwagę zasługuje zorganizowana w bibliotece szkolnej wystawa albumów wykonanych przez uczniów, na temat historii państwa polskiego oraz legend i baśni historycznych. Prace zawierają ilustracje przeczytanych bajek, wybindki z książek i prasy dotyczące Milenium, stare fotografie, szkice itd. Wystawa nosi nazwę „Spotkanie z 1000-leciem”.

Pokłosie Dni Opieki nad Zabytkami

Przypadające w maju Dni Opieki nad Zabytkami w r. b. w Legnicy dzięki T-wu Przyjaciół Nauk przyczyniły się do dużej mierze do popularyzacji wiedzy o pomnikach przeszłości. Zorganizowane w odstępie tygodniowych cztery wycieczki zgromadziły ok. 450 osób. Największe zainteresowanie wzbudził zamek - ok. 200 uczestników.

Wystawę pl. „Zabytki Legnicy - grafika, fotografia, literatura” zorganizowaną przez T. P. N. w sali MDK zwiedziło ok. 1000 osób w tej liczbie uczestnicy sesji Rady Naukowej TRZZ i działacze kult. oświat, miasta i powiatów legnickiego oraz lubuskiego.

Kalisanie w Legnicy

W maju r. b. zaledwie Legnicę dwie wycieczki z Kalisza każda w liczbie ponad 60 osób. Były to grupy uczniów liceum ogólnokształcącego miejscowego i pracowników służby zdrowia. W sumie jednak bilans turystyczny Legnicy za maj był ujemny. Liczba wycieczek wyjeżdżających z miasta była kilkakrotnie większa. Zainteresowania skutkami gospodarczymi takiego stanu rzeczy nieśledzący władze.

TPN dziękuję

Zarząd Tow. Przyjaciół Nauk w Legnicy pragnie wyrazić za drogą serdeczne podziękowanie za ofiarowane cenne dokumenty z okresu budowy zębów państwowości polskiej na Śląsku w r. 1945 p. Kazimierzowi Głuchowskiemu z Milanówka k/Warszawy. W szczególności zaś za uroczysty akt sporządzony w dniu 25 kwietnia 1945 o godz. 13.30 z okazji przyjazdu przedstawicieli pierwszych władz polskich do Legnicy i zastanowienia się ich w domu przy ul. T. Kościuszki 13. Kazimierz Głuchowski uczestniczył w nim jako członek Delegatury ówczesnego Ministerstwa Skarbu.



Nagroda zostaje skonsurowana na miejscu.

fol. R. Stefanowski

Z życia ZHP

Harcerski Maj

Waleń 1 maja powitał nas zachmurzonym niebem i zimnym wiatrem. To jednak nie przeszkodziło legnickim harcerzom i zuchom. Zebrali się oni tłumnie aby przemarszem przez miasto uczcić Święto Pracy. Obchody święta 1-majowego nie ograniczyły się tylko do wzięcia udziału w pochodzie. O godzinie 13 w ogrodku Jordanowskim przy ulicy Oświęcimskiej harcerki i harcerze z Liceum Pedagogicznego zorganizowali wiele ciekawych gier dla dzieci. Dużą popularnością cieszył

się konkurs rysunkowy, polegający na rysowaniu kredą na płytach chodnika.

Nawet poważny kom. Hufca dh. Stanisław Marcinak wziął udział w konkursie wygrywając słodkiego likiera. Jednym słowem impreza ta mimo braku pogody udała się. Wiceczorem harcerze urządzili uroczyste ognisko, które zakończyło obchody majowego święta.

H. S. I. Legnica

Kronika kulturalna

Nauczycielski Dyskusyjny Klub Filmowy zawiesza na czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień swoje zajęcia. Klub wznowił swoją działalność w październiku br.

Pierwszy okres działalności Klubu pogłębił zainteresowanie filmem wśród nauczycieli legnickich. Uprzeżnił obejrzenie wielu wybitnych pozycji, które nie znajdują się w normalnym rozpowszechnieniu (np. I. Bergmana „Wieżenie”, F. Capra - „Pan z milionami”, Jean Delannoy - „Symfonia pastoralna”, Marcel Carne - „Wrota nocy”) i dostarczył wielu spostrzeżeń, które zostaną wykorzystane w przyszłej pracy Klubu.

20 maja br. odbył się w Warszawie VI Zjazd Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych. Delegaci Klubu legnickiego: Ryszard Dudek i mgr. Mieczysław Gumola zgłosili na nim szereg postulatów związanych z pracą nauczycielskich i młodzieżowych klubów filmowych.

Były to m. in. wnioski o prawie wypożyczenia filmów archiwalnych dla nauczycielskich i młodzieżowych DKF bez obowiązkowego, półrocznego stażu działalności, zredukowania pewnej ilości filmów archiwalnych na taśmę 16 mm w celu wykorzystania

Uwaga esperantysty!

Grupa osób znających esperanto przy pomocy Zarządu Okręgu Polskiego Związku Esperantystów we Wrocławiu organizuje dnia 9 czerwca o godz. 17 w Klubie „Hutnik” w Legnicy przy ul. Ziortyjskiej 84 zebranie zapoznawcze esperantystów zamieszkałych na terenie Legnicy i powiatu. Istnieje możliwość zorganizowania w Legnicy Oddziału Polskiego Związku Esperantystów.

Formularz zgłoszenia udziału w Regionalnym Sejmiku Kulturalnym Ziemi Legnickiej. Zawiera pola do wpisania nazwiska, imienia, adresu, miejsca pracy, zawodu, oraz pole do wpisania tematu dyskusji. Na dole znajduje się instrukcja o wypełnieniu formularza i adres do przesyłania: Redakcja „Wiadomości Legnickich”, Legnica, Rynek 50/52 z dopiskiem na kopercie: „Regionalny Sejmik Kulturalny Ziemi Legnickiej”. Termin do 20 czerwca 1962 roku.

Przed 10-leciem Technikum Samochodowego

Rozbrzmiewająca gwarem 700 uczniów, bogato wyposażone w cenne pomoce naukowe, posiadająca własne warsztaty oraz internat szkoła, niczym nie przypomina dziś, powstałej 10 lat wstecz, placówki, która rozpoczęła swą działalność bardzo skromnie...

Technikum Samochodowe zorganizowane zostało w 1952 roku przy Polskim Związku Motorowym w Legnicy. Powstało w okresie, gdy coraz bardziej zacyfrowano rozwijać się w naszym kraju przemysł motoryzacyjny, gdy coraz dotkliwiej dawał się odczuć brak w tej dziedzinie fachowców.

Z inicjatywą założenia takiej szkoły w Legnicy wystąpił ówczesny prezes PZM-ot inż. Ryszard Jozsa, następnie pierwszy dyrektor Technikum. W pierwszym roku szkolnym 1952/53, w dwóch oddziałach Technikum rozpoczęło naukę 122 uczniów. Opiekę nad szkołą sprawowało Ministerstwo Sportu i Turystyki i Lotnictwa. Pod egidą Ministerstwa Oświaty przeszło Technikum dopiero w 1956 roku.

Kadra pedagogiczna nowo utworzonej szkoły liczyła 8 osób. Stanowili ją: inż. Ryszard Jozsa, mgr Stanisław Jurkiewicz, mgr Wincenty Klimczewski, inż. Stanisław Kargol, Bronisław Wie-

wiórski, Jakub Karp, Antoni Cieślowski i Jerzy Riczanek.

Z kadry tej w tym roku jubileusz swej dziesięcioletniej pracy w Technikum obchodzić będą trzej nauczyciele: mgr Stanisław Jurkiewicz-Kamińska - wykładowca historii, Jerzy Riczanek - nauczyciel przysposobienia wojskowego i WF oraz Antoni Cieślowski - nauczyciel zawodu.

Szkoła od początku walczyła z olbrzymimi trudnościami. Nie posiadała odpowiedniego sprzętu i warsztatów. Pedagogowie wraz z młodzieżą we własnym zakresie wykonywali pomoce naukowe w prowizorycznych warsztatach zajmujących małe pomieszczenia.

W roku szkolnym 1953/54, w trzech oddziałach rozpoczęło naukę 144 uczniów. W dalszym ciągu gromadzono pomoce naukowe, uzupełniano wyposażenie warsztatów. Założyciel Technikum, inż. Ryszard Jozsa odchodził ze szkolnictwa. Funkcję dyrektora obejmował prof. Józef Chmielewski. Zorganizowany został internat oraz z inicjatywą dyrektora Chmielewskiego rozpoczęto budowę warsztatów szkolnych przy ulicy Okólnej.

Rok 1960/61 przynosi znowu pewne zmiany. Dyrektorem Chmielewski przechodzi na inną pla-

cówkę, jego miejsce zajmuje Józef Aftamiński.

W następnym roku szkołę opuścza 41 pierwszych absolwentów. Kadra pedagogiczna liczy już w tym czasie 18 osób - 12 nauczycieli teorii i 6 nauczycieli zawodu. Funkcję dyrektora technikum obejmuje mgr inż. Tadeusz Butkiewicz. W następnym roku szkolnym 1958/59 najważniejszym momentem było przeniesienie warsztatów na ul. Okólną, stworzenie młodzieży normalnych warunków szkolenia zawodowego. Zostaje również utworzona przy Technikum tryletnia Zasadnicza Szkoła Mechanika Samochodowa - w tym roku wyda pierwszych absolwentów.

Ponieważ przy budowie warsztatów - wspomina obecny wicedyrektor Technikum, inż. Franciszek Zywert - zapomniało o garażach i magazynach, musieliśmy je zbudować. Zainicjowaliśmy odgruzowanie placu przy ul. Głogowskiej. Wszystko robiłmy w czynie społecznym w godzinach popołudniowych, oraz w dniach wolnych od zajęć szkolnych.

Rok 1960/61 przynosi znowu zmiany na stanowisku dyrektora. Inż. Butkiewicz odchodzi do Wrocławia, szkoła kieruje mgr Wincenty Klimczewski. W tym roku szkolnym, mgr W. Klim-

czewski przechodzi do Ośrodka Metodycznego Kuratorium Wrocławskiego, a funkcję dyrektora Technikum obejmuje inż. Stefan Gołąbek.

Dyrektor Gołąbek, wielki entuzjasta techniki motoryzacyjnej, w krótkim okresie swej działalności zdobył dla szkoły autobus „SAN” od zakładu opiekuńczego PKS-u, oraz samochód ciężarowy „Star-20”. Technikum posiada ponadto nową „Warszawę”, zakupioną przez komitet rodzicielski, „Gaz-67” dar SO KBW, samochód ciężarowy „Praga” i półciężarówkę „Dogge”. Dyrekcja szkoły w dalszym ciągu poważnie boryka się z uzyskaniem mieszkań dla uczniów. 160 uczniów mieszka w internacie, 200 na stacjach prywatnych, ponad 200 dojeżdża.

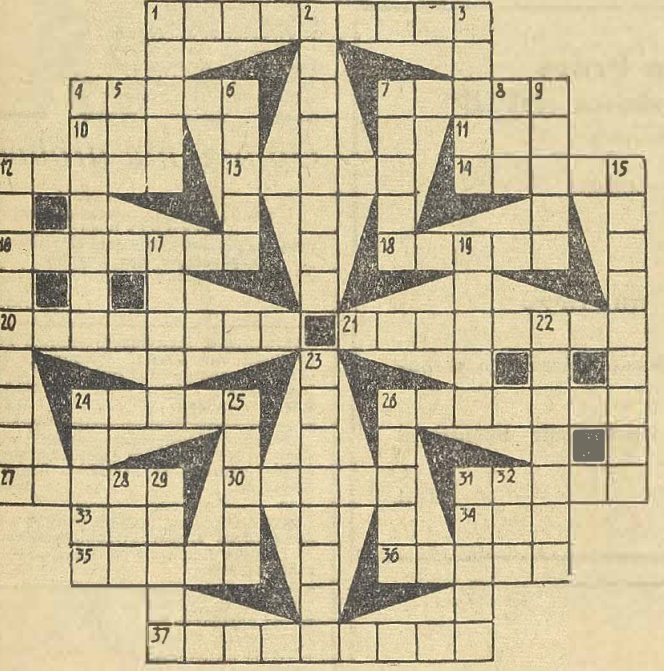
Jubileusz 10-lecia istnienia szkoły przypadający na dzień 22-23 czerwca - mówi inż. Zywert - obchodźmy będziemy pod hasłem wszechstronniejszego przygotowania młodzieży do zawodu, wpaiania większej troski o kulturę codziennego życia. Opracowaliśmy specjalne plany wychowawcze, które skrupulatnie teraz realizujemy. Ponieważ jubileusz nasz zbiega się z „Dniami Legnicy”, uroczystości jubileuszowe młodzież naszą rozpocznie już 21 czerwca barwną zakładką. B.F.

Hotelik Turystyczny

Zbliża się lato. Wkrótce szkoły opróżnią się i wiele tysięcy dzieci rozpocznie długo oczekiwaną wakacje. Należy pamiętać, że nie dla wszystkich znajdzie się miejsce na koloniach względnie obozach harcerskich. Dla tych, którzy będą musieli zostać w mieście Komenda Hufca ZHP w Legnicy organizuje akcje nieobozową. Akcja ta obejmuje wiele ciekawych

i atrakcyjnych zajęć jak: gry terenowe, wycieczki, zajęcia sportowe, itp. Wszystkie te zajęcia prowadzone będą przez odpowiednio wyszkolonych instruktorów... W ramach tej akcji prowadzone będą przy Kom. Hufca Hotelik turystyczny dla wycieczek zwiedzających nasze miasto.

H. S. I.



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1 - Aparat elektryczny do mierzenia sprawności słuchu, 4 - Materiał wybuchowy, 7 - Autonomiczna Republika Włosziny Francuskiej, 10 - W mit. greckiej: Jutrzenka, różanopalec bogini rozczepniającego się dnia, 11 - Córka Zeusa, 12 - Równoległobok elementarny, 13 - najczęstsza postać uzwojenia elektrycznego, 14 - Dawna miara pojemności różnej wielkości w pn. Europie, 16 - Prawnik francuski (1673-1743) autor Kronik kryminalnych, 18 - Projektodawca, inżynier, 20 - Parowóz ze skrzyniami ładunkowymi na paliwo np. węgiel i wodę, umieszczonymi na jego podwoziu, 21 - Syn księcia opolskiego Bolesława III (?-1421), 24 - obywatel sułtań dołu ze skórnego kawałka materiału, 26 - Trawa o delikatnych kłozkach podobna do kukurduży, 27 - Fredzla, chwast, 30 - Piersi kobiety, 31 - Gatunek kawy arabskiej, 33 - Wiatr nad J. Garda, 34 - Rzeka na Pn. Morzu, 35 - System górski w Azji Środkowej, głównie na obszarze Tadżyckiej SR, 36 - Sznur zakończony pętlą używany przez ludy pasterskie i koczownicze do łapania zwierząt lub ludzi, 37 - Sople wapenne utworzone w stropu jaskini wskutek wytrącania się niektórych węglanów z roztworów wodnych przy ich osadzeniu się ze szczytów.

Poziomo: 1) kaja, 5) arena, 8) li-man, 9) manko, 10) otawa, 11) wam-nę, 12) rekin, 15) Agata, 16) CKM, 20) mykewy, 21) igelit, 22) dom, 24) Atlas, 27) raneł, 30) Adyga, 31) Tyrol, 32) maszt, 33) otyla, 34) krail, 35) Nepal.

Pionowo: 1) lomar, 2) Janek, 5) kłown 9) kminek, 5) anoda, 6) elana, 7) agawa, 13) edykt, 14) Icena, 16) Greta, 17) Taine, 18) Cvd, 19) mia, 25) Ozyrys, 24) Attyk, 25) larwa, 25) salol, 27) Raman, 28) nasyp, 29) kitel.

Edmund Zuchowski
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z Nr 21 (263)
POZIOMO: 1) kaja, 5) arena, 8) li-man, 9) manko, 10) otawa, 11) wam-nę, 12) rekin, 15) Agata, 16) CKM, 20) mykewy, 21) igelit, 22) dom, 24) Atlas, 27) raneł, 30) Adyga, 31) Tyrol, 32) maszt, 33) otyla, 34) krail, 35) Nepal.

Wszyscy jesteście sędziami

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wszystko. Wczoraj jednak zdarzyło się coś, co wykończyło moje nerwy kompletnie. Około południu byłam z Jureczkiem w parku - i widziałam Jana z żoną na spacerze. A tak mi uśmiechało się jego śmiech, że z żoną skoczyli bezpowrotnie, jeżeli chodzi o spacer to znaczy, że między nimi jest wszystko w porządku. Drugi krach życiowy nie jestem w stanie wytrzymać i znieść. Serce moje i ja cała należałam już dawno do niego, i nie tylko ja, ale również i Jureczek, który go bardzo kocha, zawsze mnie pyta, kiedy „pan Jan będzie moim tatusem?”. Dzisiaj nadszedł już czas, aby odejść, tym razem na zawsze. Sama bym nie potrafiła, zabieram z sobą jedyną osobę, która mnie najbardziej kocha - mojego syna. Cielicabym bardzo, żebyś Ty się zajął naszym pogrzebem. Niech będzie bardzo słomny, bez żadnych sztywności. Zawsze pogrzebowy, jaki najbardziej kocha - mojego syna. Powinien Ci wystarczyć na koszty związane z pogrzebem. Kaszy, jeszcze jedną sprawę. Wystawie Ci upoważnienie na pobranie zysku - przepuszczenie będzie tam ponad 2000 złotych. Mam jeszcze udziały, też około 2000 zł. To wszystko pobierz i z tego oddasz Panu Janowi 800 zł, które mi pożyczyl na opłacenie sprawy rozwodowej i Panu Smolowskiemu winne jestem 1000 zł - w biurze powiesz Ci, gdzie go masz zastąpić. Teraz jeszcze jedna sprawa. W Kasie Zapomogowo-Pożyczkowej mam nie wpłaconą pożyczkę - część pożyczki

Kronika kulturalna

(Dokończenie ze str. 5)

z zlecili do wykonania Radzie Federacji.

Wzrost temu po wznowieniu działalności Nauczycielski Dyskusyjny Klub Filmowy w Legnicy będzie posiadał repertuar wzbogacony o filmy archiwalne, a jeśli - o co zabiega Rada Klubu - uda się otrzymać dogodniejszy termin na pokazy klubowe - Nauczycielski DKF powiększy się o nowych miłośników filmu.

Miejski Dom Kultury w Legnicy rozpoczął organizację stałych koncertów muzycznych w Parku Miejskim.

W muszki koncertowej obok fontann w niedzielę 27 maja br. wystąpiła orkiestra dęta ze Strzelina, 3 czerwca Legnicka Orkiestra Symfoniczna, a najbliższej niedziel, 10 czerwca z swym programem wystąpi Klub Sportowców.

W Klubie TRZZ przy MDK w Legnicy 3 czerwca br. wystąpił Kabaret „Bums” z kawiarni Monopol we Wrocławiu. W programie - kwartet męski, Borecka - śpiew i Olejnik - monolog. 5 czerwca w tym samym miejscu wystąpi zespół Estrady Wrocławskiej.

1 czerwca w MDK otwarta została wystawa fotografii Stefana Arcyńskiego pt. „Ludzie”. Wystawa czynna będzie do 10 czerwca br. A. W.

Listy do redakcji

(Ciąg dalszy ze str. 2)

ne instytucje przy wszystkich drogach państwowych, zgodnie z instrukcją o znakach i sygnałach drogowych, zatwierdzona przez Ministra Komunikacji w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych - dnia 1.3.1967 r.

Stan nawierzchni na odcinku utrzymanym przez RZDP nie budzi zastrzeżeń.

Kierownik Rejonu LESZEK SAMORZEWSKI

Odm Kultury „Kolejarza”

LEGNICA, UL. ŁAKOWA 2.

Dnia 18. VI. 1962 r. Wyjazd zespołu estradowego do Sanatorium PKP we Wleńcu.

Dnia 15. VI. 1962 r. godz. 17-ta Sala imprezowa DKK. Spotkanie z działaczem Związkiem. Temat z cyklu „Związki Zawodowe na co dzień” pt. „Zdobycie Socjalno-Bytowe”. W dalszej części występ piosenkarzy i satyryków DKK. Związkowcy i ich rodziny mile widziani.

zostanie pokryta wkładami jakie tam się znajdują, część uogulujesz z tych pieniędzy jakie otrzyasz. Mam wrażenie, że to już wszystkie sprawy jakie powierzam Ci do załatwienia. Z góry bardzo Ci dziękuję. A teraz czas już na nas. Zegnaj Was na zawsze. Ucałowania dla wszystkich krewnych. Ostatnie moje życie znasz w detalach, nie wlem czy weźmiesz mi to za złe, co zrobiłam. Jeszcze raz zegnaj Was - Maria i Twój chrześniak Jureczek.

P.S. Kochana siostrko Rzezy, które znajdują się w domu, zabierz wszystkie sobie. Cześć ubrania - rozesz dać Sasi. Kochanie, na strychu wisi jeszcze bielizna - zabierz to wszystko. Jeszcze jedna prośba: powiadom listownie o naszym zgonie W. P. Władysława Żytnicką, nioga serdeczną przyjaciółką oraz Pana, z którym utrzymywałam przez długi czas korespondencję, W. P. Zygmunt Czernicki, Warszawa, Alje Niepodległości, 100. Wprawdzie dawno już przestałam do niego pisać, ale jednak bardzo Cię proszę napisz tam sama, bo już nie mam siły... Maria”

Czwarty list adresowany był do Jana.

„Kochany Janeczku! Żebyś wiedział, jak trudno mimo wszystko rozstać się z Tobą, rozstać się z życiem... Ale może tak będzie lepiej. Na zawsze jednak będę Twoją. Kocham Cię takiego, jakim jesteś, z Twoimi wdami i z Twoimi zaletami. Nikt chyba dotąd nie potrafił Cię tak kochać jak ja. Może czasem byłam dla Ciebie nie dobra - przebac mi. To były skutki moich ciężkich rozmyślań. Dział już odchodzę, nie mam więcej siły, aby wytrzymać, policz się mi to za rezygnację - nie, nie myśl tak. Ja z Ciebie nie zrezygnuję. Ja zawsze będę z Tobą. Nikt już nie zdoła Cię wydrzeć z mojego choć już zmarłego serca. Kocham Cię bardzo. Twoja Marysia. P.S. Śmierć to odważa - nie towarzyszy - jak mawiają ludzie. Kochamy, odchodzę razem z Twoim dzieckiem, którego nigdy nie ujrzyś”.

Takie są dzieje miłości i śmierci Marii Andrzejczak.

A teraz chcemy zapytać naszych Czytelników o ich zdanie:

CZY ŻYCIE MARII MUSIAŁO SIĘ TAK ZAKOŃCZYĆ?
CZY MIAŁA PRAWO POZBAWIĆ ŻYCIA SWOJE DZIECKO?
Jak oceniacie czyn Marii? Podejmujemy te dyskusje zaniepokojeni licznymi w naszym mieście wypadkami samobójstwa na tle zawiedzionej miłości, przy czym najwięcej refleksji musi obudzić fakt uzurpowania sobie prawa do rozporządzania cudzym życiem. Czekamy na wasze wypowiedzi.

E. FELDMAN

3 nowe obiekty sportowe w czynie społecznym

Potrza budowy szkolnych i dzielnicowych obiektów sportowych skłoniła Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki do zajęcia się tymi sprawami przy wykorzystaniu inicjatywy społecznej komitetów rodzicielskich, młodzieżowych, zakładów opiekuńczych oraz Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Sokół”.

W czynie społecznym budowane jest obecnie boisko sportowe dla Szkoły Nr 6 i 14 przy ul. Kłosowickiej. Obok płyty boiskowej powstanie bieżnia lekkoatletyczna oraz inne urządzenia sportowe. Prace te mają być wykonane do końca miesiąca czerwca. Dużą pomoc w tych pracach udzielił wychowawcą Szkoły Oficerskiej i Ośrodka Szkolenia KBW oraz młodzież ZMS.

Drugie boisko budowane jest przy ul. 22 Lipca obok Szkoły „Tyściałecia”. Boisko to miało być wy-

konane w ramach środków inwestycyjnych, a wartość kosztorysowa przewidywała koszt tej inwestycji na 330.000 zł.

Komitet rodzicielski oraz młodzież szkolna postanowiła wykonywać ten obiekt w czynie społecznym. Prace zostały już rozpoczęte. Jak informuje przewodniczący KKFIT, M. Polny, Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej i Turystyki „Sokół” przyjmuje do zagospodarowania w czynie społecznym basen kąpielowy wraz z przyległymi terenami przy ul. Artylewskiej.

Również TKKF w Miłkowicach przystąpiło do budowy kortów tenisowych.

Pracownicy Zakładów Dziewiarskich zobowiązanie urządzenia na stadionie RKS „Dziękowierz” w parku od strony agrykologii, trybuny dla publiczności.

Jeszcze nie przystąpiła do prac LP2, która zobowiązała się zagospodarować stadion sportowy przy ulicy Świerkowej, gdzie w ubiegłym roku wykonano już szereg prac. Szkoda, żeby włożony już wysiłek poszedł na marne.

(-W)

Złotoryjskie migawki sportowe

W Złotoryi zorganizowano drużynowe mistrzostwa powiatu młodzieckich i młodzików w tenisie stołowym. W grupie dziewcząt po raz drugi tytuł mistrza powiatu zdobyły młode zawodniczki z Niedźwiedź, przed SKS Krzywa i SKS Sokolowice. W grupie młodzików pierwsze miejsce zajęła drużyna SKS Złotoryja, przed SKS Rokitnica i SKS Wilków ostie-dle.

Na terenach stadionu sportowego w Złotoryi odbyły się powiatowe mistrzostwa w biegach przełajowych. Startowało ogółem 22 zawodników i 19 zawodniczek. W poszczególnych kategoriach tytuły mistrza powiatu na rok 1962 zdobyli: wśród młodzieńców Halina Dobrowolska z LZS Sokolowice, młodzików - Marek Mosiński z LZS Złotoryja, juniorów - Grywaczewski przed Kowalikiem i Stróżewskim - wszyscy z LZS Złotoryja. W grupie seniorów - Helena Haurysz z LZS Sokolowice przed Krystyną Kwasińską z TKS „Chojnowianka”. Wśród seniorów tytuł mistrza powiatu zdobył Władysław Koczański z LZS Niedźwiedź, przed Janem Szlegierem z TKS „Chojnowianka”.

Mistrzostwa zostały zorganizowane z inicjatywy Rady Powiatowej LZS. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem społeczeństwa. Organizatorom należą się duże brawa za dobre przygotowanie i przeprowadzenie.

(wd)

REJONOWE ZAKŁADY ZBOŻOWE „PZZ” w Legnicy ul. Przemysłowa 6/7

ogłaszają przetarg:

na wykonanie kapitalnego remontu ogrodzenia z siatką drucianą ocynkowaną na terenie magazynu w Bolkowie, ul. Jaworska Nr 16.

Koszorys do wglądu w dz. technicznym RZZ „PZZ” w Legnicy.

Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne w terminie do dnia 18 czerwca 1962 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18 czerwca 1962 r. godz. 10-ta. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta.

R-85

Rejon Przemysłu Leśnego

w Legnicy, ul. Zwirki i Wigury 8

zatrudni:

a) INŻYNIERA lub TECHNIKA MECHANIKA z wie loletnią praktyką na stanowisku st. inspektora Działu Głównego Mechanika, z wynagrodzeniem w/g obowiązującej stawki. Mieszkanie zapewnione,

b) RADCE PRAWNEGO dla obsługi prawnej przedsiębiorstwa.

R-80

Spółdzielnia Pracy Budowlano-Montażowa „SPIB”

w Legnicy ul. Mickiewicza 12

przyjmie natychmiast:

czterech murarzy

sześcioro pomocników murarzy

Warunki pracy i płacy w/g układu zbiorowego w budownictwie.

Blizszych informacji udziela Dział Kadr Spółdzielni codziennie od 7-ej do 15-tej.

R-81

Zakłady Górnicze „Lena”

w Wilkowie, pow. Złotoryja D/SI.

zatrudnią natychmiast kwalifikowanych ślusarzy elektromonterów i spawaczy

Warunki pracy i płacy oraz mieszkaniowe do omówienia na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny.

R-74

Fabryka Przewodów Nawojowych

w Legnicy, ul. Wojciecha 24

zatrudni natychmiast:

- dwóch INŻYNIERÓW MECHANIKÓW na stanowiskach konstruktora i TECHNOLOGA z 3-letnią praktyką na stanowisku technicznym względnie TECHNIKÓW MECHANIKÓW z 6-letnią praktyką techniczną oraz

- zastępcę GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO z wykształceniem wyższym ekonomicznym i 3-letnią praktyką w księgowości lub z wykształceniem średnim ekonomicznym i 7-letnią praktyką w księgowości.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

R-78

Informacja o przyjęciu do Zasadniczej Szkoły Dziewiarskiej

W LEGNICY

Zasadnicza Szkoła Dziewiarska przy Zakładach Przemysłu Dziewiarskiego „MILANA” w Legnicy przyjmuje zapisy do klas I (dziewiarskiej i konfekcyjnej) na rok szkolny 1962/63.

Kandydatki winny złożyć następujące dokumenty:

1. podanie,
2. życiorys,
3. świadectwo ukończenia siedmiu klas szkoły podstawowej,
4. metrykę urodzenia,
5. zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców,
6. kartę zdrowia,
7. świadectwo szczepienia przeciw ospie,
8. trzy zdjęcia formatu legitymacyjnego.

Do szkoły przyjmowane są dziewczęta w wieku 14-15 lat. Wymagany jest dobry stan zdrowia.

Nauka w szkole trwa 3 lata z tym, że trzy dni w tygodniu trwa nauka teoretyczna a przez następne 3 dni praktyka w warsztatach szkolnych.

Uczennice korzystają ze wszystkich udogodnień socjalnych zakładu pracy, są ubezpieczone, otrzymują ubrania robocze.

Za pracę w warsztatach szkolnych otrzymują wynagrodzenie w/g układu zbiorowego MPL. Po ukończeniu szkoły absolwentki otrzymują świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej upoważniające do wykonywania zawodu w przemyśle dziewiarskim oraz do wstępu do Zaocznego Technikum Dziewiarskiego w Legnicy.

R-79

Dziś, jutro, pojutrze...

Teatry

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Zobaczmy w niegdy znanych aktorów - STANISŁAWA IGARA (major Bruno Trausen) i ADOLFA CHRONICKIEGO (Kuno Gelehr). Ponadto Irene Matkiewicz (Hilda Diderich), Ewelina Nowotarska (Karol Grober), Jadwiga Pyłasińska (Klara Nieben), Aleksandra Gałdeckiego (sterżant Blom), Konrada Morawskiego (mechanik Albert Ren), Jolantę Skubniewską (Greta Ren), Barbarę Stęszewską (Lena Jung), Zdzisława Skrzypka (Rudi Hagen) i Medarda Pieuckiego (Adolf Schulz) i inni.

Początek przedstawień godz. 19.30. (ren)

Kino

PROGRAM BIEŻĄCY

OGNISKO - 4-10.VI. „Jutro premiera”, prod. polskie, od lat 16 (spdz. 15-43, 18 i 20.15), godz. 10 i 12. „Spłaca królewna”, prod. USA, od lat 7 (kolor. panorama).

KOLEJARZ - 4-10.VI. „Skłócić z życiem”, prod. USA, od lat 16.

BAŁTYK - 4-10.VI. „Melonik i muzy”, prod. ang., od lat 12.

PIAST - 4-10.VI. „Statek z dynamitem”, prod. rumuński, od lat 16.

OGNISKO - 11-17.VI. „Zbroja Adama”, prod. USA (godz. 10 i 12), od lat 16; „Jak się miodu Noszły ożenił”, prod. węgierskiej, od lat 16 (godz. 18 i 20).

KOLEJARZ - 11-17.VI. „Dumbo”, prod. USA, od lat 7 (kolorowy).

BAŁTYK - 11-17.VI. „Tętno z Kanałucki”, prod. USA, od lat 16 (pas norama).

PIAST - 11-14.VI. „Wakacje z Monteką”, prod. szwedzkiej, od lat 16.

- 15-18.VI. „Deszczowa piosenka”, prod. USA, od lat 16.

ZŁOTORYJA

PKD - 11-13.VI. „Człowiek z za bluzką”, prod. włoskiej, od lat 16.

15-17.VI. „Dwaj panowie „N””, prod. polskiej, od lat 16.

MILKOWICE

POKÓJ - 12-14.VI. „Życie nie przebacza”, prod. rumuński, od lat 16.

- 15-17.VI. „Fronch Căncău”, produkcja franc., od lat 18 (kolorowy).

MIEJSKI DOM KULTURY ul. Mickiewicza 3

10-30.VI. Wystawa Stefana Arcyńskiego „Ludzie”

10.VI. Koncert w parku obok fontann (jeśli dopisze pogoda).

10.VI. Wieczorek (anecdoty dla ZMS organizuje aktywny k.o. Gry i zabawy, prowadzi red. Lucjan Socha).

DKF - 8-10.VI. „Szułam ojca”, produkcja radz., od lat 7.

- 15-18.VI. „Okoliczności”, prod. angielskiej, od lat 14.

Dyżury aptek

9.VI. - ul. Galilejskiego, tel. 36-16.

10.VI. - ul. Nowotki, tel. 38-54.

11.VI. - ul. Jaworzynska, tel. 24-58.

12.VI. - ul. Matejki, tel. 39-71.

13.VI. - ul. Nowotki, tel. 38-54.

14.VI. - ul. Galilejskiego, tel. 36-16.

15.VI. - ul. Jaworzynska, tel. 24-58.

Ogłoszenia drobne

PODZIĘKOWANIE

Paulu D-rowski Mieczysławowi Kozubikowi oraz personelowi Oddziału Gruźliczego Szpitala Nr 2 w Legnicy za troskliwą opiekę serdecznie dziękuję

W.K.

D-200

ZGUBIONO legitymację szkolną Technikum Hutniczego - Katowice 14, oraz przepustkę do Huty Miedzi w Legnicy - wydane na nazwisko Karbownik Jan. D-223

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Kujawa Krystyna. D-226

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Liceum Ogólnokształcące w Lubinie Legn. na nazwisko Walczak Wanda. D-227

UNIEWAŻNIA się zagubioną legitymację służbową nr 1779 wydaną przez Inspektora Oświaty Prez. PRN w Złotoryi na nazwisko Komarska Stanisława. D-228

UNIEWAŻNIA się zagubioną legitymację służbową nr 1235 wydaną przez Inspektora Oświaty Prez. PRN w Złotoryi na nazwisko Kopicz Bolesław. D-229

ZGUBIONO przepustkę do Huty Miedzi w Legnicy na nazwisko Błażowski Stanisław. D-231

SPRZEDAM siedem uli wraz z pszczołami. Wiadomość: Józefa Sznurch, Legnica, Palmowa 24 (k. Przybkowa). D-233

ZGUBIONO legitymację uczniowską wydaną przez Zasadniczą Szkołę Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Boczniewicz Jarosław. D-235

WROCLAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU SPRZĘTEM ROLNICZYM

Oddział w Legnicy, ul. Rewolucji Październikowej 55

zatrudni REFERENTKĘ (TA) Działu Sprzedaży. Wymagane Wykształcenie średnie. R-82